

bo to obraza Boga, za którą kara nikogo nie minie. Ja już chyba tu od pana nie odejdę. Zostanę i gospodyni niech zostanie. Póki ja żyję, to się będę strzegł i Boga nie będę obrażał, a może mi Bóg te klątwy przebaczy.

Pan Zygmunt kazał Maciejowi się położyć spać, a sam wrócił do gości, którym historję o djable ze szczegółami opowiedział. Kiedy skończył opowiadanie, wszedł do salonu Adolf zdyszany. Wszyscy wybuchnęli głośnym śmiechem. Przybyły opowiedział, jak Maciej przed nim uciekał i że w tej szalonej gonitwie o mało co byłby sam sobie o dąb pochylony nad drogą, głowę rozbił.

Maciej odtąd nigdy djablami nie kłął, a z gospodynią żył w zgodzie. Służba tej zmiany w Macieju nie mogła pojąć. Posądzali go o jakieś skryte zamiary, ale oczekiwania i rachuby zawiodły, bo Maciej wiernym pozostął stanowi kawalerskiemu aż do śmierci.

## Iskierki.

Delikatne upomnienie.

Jaś otrzymał z talerza od cioci ciasteczko.

— Cóż Jasiu? — pyta ciocia. — Nie wiesz, co się w takim razie mówi?

— Ależ ciociu — tłumaczy się Jaś — ja zawsze dziękuję dopiero po drugim ciasteczku!

Gorliwa Kasia.

Pani Iksowa słyszy, że coś pieje w kuchni, wchodzi i widzi, że kucharka Kasia z zapalem naśladuje pianie koguta:

— Kukuryku! Kukuryku! — pieje Kasia.

— Czyś ty oszalała? — pyta rozniewana pani Iksowa. — Co ci przyszło do głowy?

— Ale bo pani nie rozumie! — oświadcza spokojnie Kasia. — Mnie chodzi o to, żeby ta kucharka z przeciwka myślała, że i u nas czasami bywają kurczęta na pieczyście.

Przymówka.

Iks, przyjmując gości, każe wydobyć omszałą butelkę i przed odkorkowaniem powiada:

— Moi panowie, muszę wam powiedzieć, że ta butelka ma lat 50 z górą.

— Ładny wiek — dziwi się ktoś z gości — ale, jak na taki wiek, to trochę... mała!

Lwcwiacy na polowaniu.

— Cóż, Walenty, często tu przyjeżdżają łwowiacy na polowanie.

— Oj, często i coraz to inne, jeno ten zając, to zawdy zostaje ten sam...

Z »Erotyków«.

Loluś prawi komplementy »posażnej jedy-naczce«.

— O pani! i pomyśleć, że ta śliczna mała rączka mogłaby tylu uszczęśliwić...

— Rozumiem. Pana i jego wierzycieli.

Skutki konkurencji.

Przed ślubem matka uważa za stosowne wygłosić córce parę słów nauki:

— Małżeństwo jest instytucją poważną — zaczyna.

— Moja mamo! — przerywa panna, rozumiejąca się na rzeczy — było nią kiedyś. Ale dziś, gdy przy ożywionej konkurencji adwokatów, można przeprowadzić rozwód za 500 zł., już nią nie jest.

I matka milknie, nie mogąc nic dodać przeciwko argumentowi, tak przekonywającemu.

Z westchnień z głębi serca.

Wdówka, która nie miałaby nic przeciwko temu, gdyby ją ktoś chciał *secundo voto*, na wystawie obrazów przed rzeźbą, przedstawiającą Wenus z Miło:

— Ach, jakże zazdroszczę tej rzeźbie marmurowej!

— Czego?

— Tego, że tak zimno może traktować swoich wielbicieli...

## Trafna odpowiedź.

Do dyrektora instytucji X. przyszedł pan Y. z prośbą, ażeby ktoś z jego przyjaciół mógł dostać jaką posadę.

— W tej chwili — odpowiedział dyrektor — żadna posada nie wakuje, a synekur u nas wcale niema.

— Ech, panie dyrektorze, przecież znajduje się jaka dziura do zatkania.

— Przepraszam pana, ale nasza instytucja jeszcze nie pękła i jeszcze nie ciecie.

## Zorjentował się.

Rzecz dzieje się w restauracji, mającej pretensję do nieposzlakowanej opinii.

Gość do kelnera:

— Proszę o porcję sandacza z jajami. Tylko, aby był świeży!

Po chwili.

Gospodarz do gościa:

— A, moje uszanowanie! Jakże zdroweczko?

Gość smutnie:

— Mam katar taki, jakiego w życiu nie miałem.

Gospodarz do kelnera po cichu:

— Dasz temu panu sandacza onegdajszego... Ma katar, nie nie czuje...

## Cztery temperamenty przy pracy.

Flegmatyk robi jedno po drugim;

Sangwinik jedno przed drugim;

Choleryk dwie rzeczy na raz;

Melancholik -- nic nie robi.

## Nomen omen.

— Cóż porabia pani Oleś? dawno go nie widziałam; czy zawsze tak przykładowie chodzi do swego biura? — zapytała pani Iksowa, przyszedłszy na herbatkę do pani Ygrekowej.

— Ach! moja droga pani, wszystko było dobrze i byłam z niego zupełnie zadowolona, dopóki nie zaczął grać w tego jakiegoś bokiera!

— W jakiego bokiera, chyba pokera?

— Może być, że ta gra nazywa się pokerem, ale dla mnie to prawdziwy bokier, bo mi już bokiem wyłazi.

## Kocha? nie kocha?.

Kocha? nie kocha? — pytasz figlarnie

A w pięknym oczku już czytam zdradę.

Czy ja cię kocham? czy ci już tego

Nie powiedziało me czoło blade?

Czy zamiast pytać: Kocha? nie kocha?

Nie lepiej... wierzyć już trocha?

\* \* \*

Kocha? nie kocha? — czy jeszcze nie wiesz?

W figlarnem oczku znów widzę zdradę.

Jak ci mam dowieść? wyspiewać ode,

Sonetów kilka, albo balladę?

Nie? Więc nie pytaj: kocha? nie kocha?

Rzuć kwiat i... wierz choć trocha.

Em. Hołod.

## Z roboty i do roboty.

O czwartej nad ranem, gdy już słońko wstało,  
Spotkało się dwóch.

Jeden bład chyrlak, miał zbiedzone ciało,  
Drugi tegi such.

Chłop tegi, jak sosna, spieszył do roboty,  
Więc tak rano wstał.

Błady nieboraczek, powracał z roboty,  
Bo w pokera grał.

## Romans na szybie wagonu I. klasy.

Kochać cię wiecznie, to moje zadanie, —

I kochać będę — niech się co chce stanie.

Edward.

Taką jest wieczną miłość twoja, panie,  
Jak szkło, na którym piszesz twe wyznanie.

Kunegunda.

## Nadesłane.

Na piekarzy w ogóle, sypią się skargi i nie-stety, sprawdza się to często. Ale przysłowie mówi, że nie ma reguły bez wyjątku, a takim wyjątkiem w Krakowie jest p. J. Bałaban, którego piekarnia znajduje się przy ulicy *Szcze-pańskiej* l. 5. Zakład ten należy do najlepiej prowadzonych, a niezawodnie przyczynia się do tego ta okoliczność, że zajmuje się nim gorliwie i sumiennie sam właściciel, p. J. Bałaban, który jako długoletni pracownik w tym zawo-dzie, stara się zadowolnić wymagania swoich-klientów. Czystość i porządek w tej piekarni sa także wzorowe, co już niejednokrotnie zo-stało stwierdzone. Doskonały chleb, wyborne bułki, oraz rozmaitego rodzaju pieczywka, zje-dnały sobie uznanie w całym Krakowie, co też na tem miejscu z przyjemnością się zaznacza.

7309 — 3 — 1.

Zwolennikom smacznego i pożywnego pie-czywa, polecamy wyroby z piekarni p. **Jodłow-skiego we Lwowie**. Piekarnia ta, przeniesio-na do nowego lokalu przy ulicy *Zamarstynow-skiej* liczba 46., urządzona została pod każdym względem wzorowo, tak, że nietylko wypiek chleba i bułek zyskał na tem, ale i pracownicy otrzymali należne im wygody. Najstarsza ta pie-karnia, istniejąca przeszło lat sto we Lwowie, zmieniła obecnie firmę na: **Piekarnia zdro-wia**.

[7396-st.-1].

Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. **Samu-ela Fetta**, który posiada agencję i skład wszel-kich artykułów budowlanych w Rzeszowie. Pan Samuel Fett, prowadzi swoje przedsiębiorstwo wzorowo od lat dziesięciu, a do jego klienteli należą pierwszorządne osobistości w Galicji. Materjały z jego składów są najpierwszej jako-ści, to też każdy z odbiorców wyraża swe uzna-nie za rzetelną usługę i ucziwłą pracę. P. Fett jest radnym miejskim, prezesem stowarzyszenia kupieckiego »Mercur« i od lat szesnastu kiero-wnikiem biura Towarzystwa kredytowego i oszczę-dności w Rzeszowie, nie więc też dziwnego, że cieszy się zupełnem zaufaniem swoich od-biorców.

[7392-2-1]

Mówią, że wszelki początek jest trudny — zapewne, że to prawda, ale gdy ten początek jest ucziwy, pracowity, to go się zmoże i po-tem dobrze już idzie. Dowodem: kawiarnia p. **Franciszka Sauera** znajdująca się w **Kra-kowie, przy rogu ulicy Szczepańskiej i Sławkowskiej, na pierwszym piętrze** (gdzie apteka F. Gralewskiego). P. Sauer na każdym kroku stwierdza maksymę, że kto chce, ten może, ale trzeba chęć podeprzeć usilną pracą, a wtedy owoce muszą być dobre. Ka-wiarnia p. Sauera w Krakowie, posiada lokal jasny i wolny od dymu. Czytelnia dla pań oso-bna, w stylu rococo, oraz dla panów, zaopatrzo-na w pisma i tygodniki ilustrowane, krajowe i zagraniczne, gry towarzyskie i trzy bilardy najnowszej konstrukcji. Wszelkie napoje, jak kawa, herbata, wina, koniaki, likiery, doskonałe, usługa wzorowa, pod zarządem samego właściciela. Uczciwość i rzetelność w handlu, są naj-lepszą reklamą dla każdego kupca. P. Sauer, znany szerszej publiczności w Krakowie, nie potrzebuje się reklamować, a jako człowiek za-cny, uczynny i znający się doskonale na swoim fachu, posiada uznanie i prawdziwy szacunek.

[7408 3-1].

Bardzo dobrze prowadzoną jest w Zako-panem restauracja p. **Delibińskiego w Ka-synie Tatrzaskiem**. Zakład ten, dzięki umiejętnemu kierownictwu samego właściciela p. Delibińskiego, który prowadził tego rodzaju zakłady gastronomiczne w pierwszorządnych miejscowościach Europy, należy bezsprzecznie do najchętniej uczęszczanych w Zakopanem.

(7410-3-1)

Zwracamy uwagę P. T. Czytelnikom na magazyn obuwia p. **Dymitra Zaturskiego we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 5**. W magazynie p. Zaturskiego wyrabia się obu-wie zgrabne, wygodne, trwałe i to po nader przystępnych cenach.

(7405-2-1)